OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Rok IV. **Wąbrzeźno, dnia 19. maja 1927.** **Nr. 19.**

Przybylski.

RANEK MAJOWY.

Skoro zaświta ranek majowy,
I błysną złote słońca promienie,
A już przez puszcze, łany, dąbrowy,
Na chwałę Marji — Jej uwielbienie,
Z wieży kościółka dzwon się odzywa,
Dźwięcznem się echem w koło rozpływa.

Budzi się ptactwo i senne sioła,
Skowronek słodką dzwoni piosenkę.
Ludek zaś spieszy tam, do kościoła,
Żeby pozdrowić świętą Panienkę.
I żeby przed Nią wylać swe serce,
By Jej się oddać w życia rozterce.

W ten ranek złoty, taki liljowy,
Świat taki cudny — fiołkowotki.
Rozlały w słońcu swój czar dąbrowy.
Puszcze i knieje i górskie stoki,
A wszystkie dęby, brzozy i sosny,
Wielbią poszumem Królowę wiosny.

A gdzieś przy zdroju — czystej krynicy,
Srebrne narcyzy i lilje białe,
Garną się do stóp Bogarodzicy
I najwonniejszą oddają chwałę.
Zioła puszcz leśnych — wonne kielichy,
Ślą niebios Pani swój pacierz cichy.

Tak Pani nasza — co tylko żyje,
W hołdzie do stóp Twych świętych się garnie.
Wszystko miłością ku Tobie bije.
Modły serc czystych składa ofiarnie.
Ty Matko zato wszystko pocieszycz,
Nic nie odmówisz — w pomoc pospieszysz.

Jugosławja.

Jugosławja zajmuje największą część półwyspu Bałkańskiego, liczy 268 000 km² z 13 miljonami mieszkańców. Jugosławja jest państwem trzech słowiańskich szczepów: Serbów, Chorwatów i Słoweńców, którzy żyli pod różnemi państwowemi wpływami w odrębnych, historycznych warunkach, aczkolwiek Serbowie i Chorwaci mówią jednym i tym samym językiem, a Słoweńcy tylko odrębnym jugosłowiańskim djalektem. Obszary dzisiejszego państwa jugosłowiańskiego zamieszkiwali dawniej Rzymianie i szczep Illirów, którzy zniknęli zupełnie po najściu Serbów i Chorwatów w VII, stuleciu i stali się z przybyszami.

Największa potęga Serbów datuje się w XI, XII i XIII wieku, w tym czasie panują najwięksi władcy car Nemanja i car Dusan.

Tragedją narodową serbską to jest czas, kiedy Serbowie utracili niepodległość, jest bitwa z Turkami na Kosowem polu w 1385 r. Tragedja ta wryła się głęboko w duszy serbskiego narodu, który ją opłakiwał całe stulecia, dopóki w początku XIX w. wódz Karadżordżewicz, pradziad dzisiejszego króla Aleksandra nie urządził powstania i nie wyrwał narodu z pod tureckiego jarzma.

Państwo Serbskie było samodzielnem przez całe XIX. stulecie i w początkach XX. wieku i stało się jugosłowiańskim Piemontem, na którego patrzały wszystkie jugosłowiańskie szczepy, jako na swojego przyszłego oswobodziciela, którym też zostało podczas światowej wojny. — Chorwaci, jak i Serbowie osiedli w zachodniej części półwyspu bałkańskiego i połnocną część dzisiejszej Jugosławji.

Pierwszym królem chorwackim był Tomisław I, który w roku 925 był ukoronowany na Liwaryjskiem polu. Królestwo chorwackie obejmowało dzisiejszą Dalmację i zostawało pod wpływem węgierskim i weneckim. W XIII w. uległa Chorwacja silniejszym wpływom węgierskim i utraciła samodzielność, o którą odtąd stały prowadzi bój. W początkach XIX stulecia Ljudewit Gaj rozpoczął wielką akcję w celu zjednoczenia duchowego i politycznego wszystkich Jugosłowian w t. zw. Illirski Pokret. W tym samym duchu pracował znany biskup jugosłowiański Strossmager, którego uważają za jednego z największych propagatorów jugosłowiańskiej myśli. Pracy tej oddają się filozof-poeta Petar, Prerachowicz, Szenoa i t. d. Ta praca przygotowała teren do zupełnego zjednoczenia Chorwatów z Serbami.

Szczep Słoweńców zamieszkał w północno-zachodniej części teraźniejszej Jugosławji liczy $1^1/_2$ miljona ludności. Słoweńcy podlegali silnym wpływom niemieckim i włoskim. Pomimo tego ich narodowe odrodzenie datuje się od czasów illirskiego Pokretu. W tym czasie literatura bogaci się działami poety Preserena, który jest tłumaczony na wiele obcych języków. W tym czasie Słoweńcy prowadzą wojnę z Wiedniem z powodu zakazu otwierania średnich szkół. Po zdobyciu niepodległości, Słowenja wzmacnia się ekonomicznie i kulturalnie, otwierając uniwersytet z wykładowym językiem słoweńskim.

Wesoły umysł działa korzystnie na ciała, jak promienie słońca na mieszkanie.

Czy istnieją ludzie na Marsie?

Tak długo już omawianą kwestję sporną, czy istnieją na Marsie istoty, podobne do człowieka, mogła rozstrzygnąć tylko analiza spektralna, jak wiadomo bowiem, promienie gazów danego ciała, przechodząc przez pryzmat spektroskopu, rzucają na ekran widmo różnobarwne, z którego można wnioskować o składzie chemicznym tych gazów.

W tem jednak rzecz, że promienie Marsa, dostając się do spektroskopu, muszą przejść także powłokę powietrza, otaczającą ziemię. Linje więc widma wskazują też ślady koniecznych do życia ludzkiego: tlenu i pary wodnej, nietylko Marsa, ale i naszego powietrza.

Obecnie jednak powiodło się badaczowi angielskiemu, Adamsowi, znaleźć środki rozróżniania obutych dwóch widm, a wyniki, jakie osiągnął za pomocą swej metody, doprowadziły go do wniosku, że tlen i para wodna znajdują się w atmosferze Marsa w tak małych ilościach, iż wyłączona jest zupełnie możliwość rozwoju na Marsie istot organicznych takich, jak na ziemi.

Może inni badacze zbiją jeszcze twierdzenia Adamsa.

Tęsknota.

Jak babie lato snuje się tęsknota,
Płynie w powietrzu w błonia i knieje
Do ludzkich mieszkań, choć zamknięte wrota
I do dusz ludzkich, choć zwarły wierzeje.
Jak babie lato snuje się tęsknota,
Owija serca i dusze oplata,
A gdy swą przędzą do krwi je omota,
Snuje się sennie dalej wkoło świata...

Rysunek Alberta Dürera z 1493 r.



We Lwowie odkryto obecnie 24 rysunki genjalnego Dürera (1471—1518). Podajemy jeden z nich.

Dzwonki anielskie.

Niedaleko miasta Ogrodzieńca w powiecie olkuskim stał przed bardzo dawnemi laty na pobliskiem wzgórzu klasztor, w którym pobożne zakonnice wiodły surowy, umartwiony żywot. Podczas wojen szwedzkich wtargnął oddział szwedzkich żołdaków na ów pagórek, żeby zająć i splądrować klasztor. Klasztor ale był otoczony grabemi, mocnemi murami. Gdy surowi żołdacy dotarli do bram klasztornych, znaleźli je mocno zabarykadowane i nie byli w stanie wtargnąć od podwórza klasztornego. Położyli się więc na czaty, zwartym pierścieniem otoczyli klasztor, ażeby mieszkańców jego głodem i pragnieniem zmusić do otwarcia bram.

W tej wielkiej nędzy i niebezpieczeństwie udały się wszystkie zakonnice do kaplicy, rzuciły się przed ołtarzem na kolana i gorąco błagały Boga, żeby je obronił przed wpółdzikiemi hordami wojsk szwedzkich i wskazał im środki i drogi, jakby ujść grożącemu nieszczęściu.

Gdy tak tonące w łzach klęczały i błagały, wleciała przez okno biała gołębica i przyniosła w dzióbku mały koszyk, a postawiwszy go na ołtarzu, odleciała z powrotem.

Widziały to wszystkie zakonnice. Przeorysza przystąpiła do ołtarza i otworzyła koszyk. Leżały w nim dwa dzwonki, jeden złoty — drugi srebrny. Wzięła najpierw ten złoty i zadzwoniła, który miał słodki, czarowny dźwięk. W tej chwili stanął przed nią anioł z złotemi skrzydłami i pyta, czego sobie życzy. Trwoga i radość razem ją napełniły, gdy zarazem odpowiada: „życzymy sobie obrony przed naszymi prześladowcami, stojącymi przed bramami klasztoru".

Anioł zaś trzymał w ręku złotą laskę, którą uderzył w ziemię, która się w tej chwili rozwarła i do jej wnętrza zstąpił ów anioł, wzywając zakonnice, by szły za nim, co też czemprędzej uczyniły. Anioł zaprowadził je do wielkiej groty, oświetlonej setkami świateł, a po jednej stronie stał ołtarz. Przed tym ołtarzem padły zakonnice na twarz i dziękowały Bogu za to cudowne wybawienie z niebezpieczeństwa. Gdy się podniosły, anioł był już znikł.

Teraz dokładnie rozejrzały się w swojem nowem siedlisku. Po jednej stronie groty stało kilka pustych stołów i krzeseł, po drugiej stronie stało tyle łożek, ile było zakonnic.

Jakby przypadkiem zaczęła przeorysza dzwonić dzwonkiem srebrnym, bo tajemniczy koszyk trzymała zawsze jeszcze w ręku.

W tej chwili stanął przed nią znów anioł, lecz tym razem z srebrnemi skrzydłami i zapytał się o jej życzenie. „Ach" — rzekła, „stoły, które tam stoją są puste; chciałabym dla mych kochanych siostr i dla mnie nieco czegoś do pożywienia i picia. „Zaraz ukazał się anioł z wybornemi potrawami i napojami i postawił wszystko na stole, poczem zniknął.

Siedem dni ciągnęło się już to życie w podziemniach. Naraz usłyszały nad swemi głowami potężny huk. Żołdakom udało się wreszcie wysadzić bramy i wtargnąć do kościoła. Zburzyli wszystko, co nie było dosyć silne wobec ich rąk. Przeklinając i złorzecząc przeszukali wszystkie pokoje i zakątki, aby znaleźć zakonnice. Niestety! trud ich był daremny. „Zły duch musiał ich pewnie gdzie sprowadzić" powiedzieli sobie i opuścili klasztor.

Teraz wyszły znów zakonnice z swego ukrycia. Pierwsze swe kroki skierowały do kaplicy, gdzie podziękowały Bogu za to cudowne uratowanie. W okolicy zaś znalazło się wielu dobroczyńców, dzięki którym szkody wyrządzone przez surowych żołdaków, wnet naprawiono. Później klasztor zniesiono, tak że zaniedbany, opustoszały popadł z biegiem czasu w ruinę, a dziś przedstawia tylko zwaliska, które można oglądać na wzgórzu opodal miasta Ogrodzieńca.

Przybylski.

Nadzieja jest żywicielką starości.

Rozmaitości.

Sąd bociani.

Znany jest przyrodnikom fakt tragedji małżeńskich wśród zwierząt, najlepiej jednak obserwowane były — jak pisze Annie France-Marrar na łamach „Reclams-Universum" — tragedje takie u bocianów, zakończone sądem bocianiem nad winną wiarołomstwa małżonką, nigdy jednak nad małżonkiem, i u bocianów bowiem małżonkowie zdają się posiadać prawo silniejsze.

Szczegółowe sprawozdania z sądów bocianich znajdujemy już w kronikach z 16-go wieku, a pochodzą one z różnych krajów. Najbardziej jednak znamienny jest opis takiego sądu, obserwowanego niedawno w greckiem miasteczku portowem Stulido, pod Lamią, przez niemieckiego lekarza O.

Lekarz ten zauważył wielkie zebranie bocianów, krążące nad miastem. Wszystkie klekotały i zdawały się ogromnie podniecone. Wszystkie przytem gniazda bocianie na dachach miasta stały próżne. Na jednem tylko siedziała z pochyloną głową samica, widocznie wyłączona z społeczeństwa bocianiego. Gdy O. zapytał mieszkańców Stulidy o przyczynę tego niezwykłego zjawiska, to otrzymał odpowiedź, że jest to bociani sąd nad małżonką winną wiarołomstwa, jaki już nieraz tam obserwowano. Siedząca na gnieździe samica musi być widocznie oskarżoną.

A tymczasem krążenie, spotykanie się bocianów i jakoby wymiana pomiędzy niemi zdań w locie trwały jeszcze czas pewien, poczem wszystkie bociany spadły na gniazdo samotnie siedzącej samicy i z głośnym klekotem rzuciły się na nią, po chwili zaś krwią zbroczona, wprost posiekana dziobami swych sędziów, leżała biedaczka na bruku ulicznym, gdzie wnet zakończyła życie u stóp gromadki ciekawych mieszkańców Stulidy.

Wykonawszy swój wyrok, sąd bociani rozleciał się na wszystkie strony i znów zapanował spokój w powietrzu.

Symulowanie śmierci.

Niektóre zwierzęta w razie niebezpieczeństwa udają śmierć. Lis ścigany, przewraca się, wyciąga łapy i leży nieruchomy, od czasu do czasu otwierając jedno oko. Dopiero upatrzywszy chwilę stosowną, umyka. Nieraz się zdarzyło, że lis, uważany za zabitego i włożony w worek, uciekał po rozwiązaniu worka. Wśród owadów zauważono śmierć pozorną u bąka. Jesiotr złowiony, leży w sieci bez ruchu, okoń pływa na grzbiecie, jak gdyby martwy. Grzechotnik i jaszczurka amerykańska także udają śmierć.

Międzyklubowy bieg na przełaj o puhar st. m. Warszawy.



Zawodnicy idąc klubami rozwijają się po starcie; na przedzie zwycięzca indywidualny Sarnacki z K. S. Warszawianka.

Każdy z nas
o tyle ubeższy,
o ile nienawidzi,
a o tyle bogatszy,
o ile kocha.

W szkole:

Nauczyciel: — Wiecie tedy, że każdy z nas ma pięć zmysłów; gdyby tak przyszło, którego zmysłu ustąpił być, Kuba?

Kuba: Uczucia, bo gdybym tak, jak dziś w skórę od pana nauczyciela dostał, tobym nie czuł batów.

Szarada

nł. „Czarna perełka" z Wątfi.

Czy tak czy owak, jedno znaczę,
Raz tylko byłem na ziemi,
By zmienić swawolę w płacze,
Uczynić ludzi dobrymi.

Zagadka

n'. „Król Prerji" z Lubawy.

Z niżej podanych sylab ułożyć 26 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół, utworzą nazwisko, imię i przydomek bohatera z wojen Punickich.

Znaczenie wyrazów:

1. Nazwa pewnej grupy filozofów.
2. Imię słowiańskie.
3. Przylądek w Australji.
4. Nazwa jednej planety.
5. Pastuch górski.
6. Najpotężniejszy bóg egipski.
7. Mieszkańcy półn. Francji.
8 Ptak z rodziny kaczek.
9. Rzeka w półn.-zach. Ameryce.
10. Samogłoska.
11. Powieściopisarz amerykański.
12. Sławna miejscowość z powieści „Pan Wołodyjowski".
13. Zdrobniałe imię żeńskie.
14. Rzeka w Polsce.
15. Nazwa bazyliki Trojana.
16. Ryby.
17. Dopływ rzeki w Syberji.
18. Moneta.
19. Faraon egipski.
20. Samogłoska.
21. Jedna z ziemic Polski.
22. Najwyższy sąd grecki w Atenach starożytnych.
23. Spółgłoska miękka.
24. Gatunek ryby.
25. Najbardziej używany napój u nas.
26. Jeden z głośnych mówców ateńskich, nauczyciel Demostenesa.

Sylaby: A, a, an, chas, cken, ci, cze, d, da, de, don, don, ed, fi, fra, ga, gi, i, i, jan, ja, k, k, ka, kow, kra, la, le, lon, ma, ma, n, na, na, no, ner, ń, o, o, or, pag, pan, pis, pol, ra, ram, re, re, rew, re, ryr, ul, us, wa, wie, y, y, zes, zie, zy.

Rozwiązanie łamigłówki krzyżykowej z Nr. 13.

■	K	■	L	■
B	A	R	A	N
■	K	■	S	■
L	A	L	K	A
■	O	■	A	■

nadesłali: „Amazonka" ze Zwiniarza, „Arab". „Awjatorka", „Balladyna" z Nowegomiasta, „Jagienka", „Krysia" z Wielk. Bałówek, „Liljana". „Pogromca bea z Australji", „Selim Mirża" z Lidzbarka, „Wilk morski" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 13.

1. Lasso	7. Kapłański	13. Tatsj
2. Urna	8. Osa	14. Ocelot
3. Dublin	9. Narcyz	15. Wołga
4. Waga	10. Dionizos	16. Idalja
5. Ikona	11. Rower	17. Cheopsa
6. Kosiński	12. Anubis	18. Zenit

Ludwik Kondratowicz

nadesłali trafnie: „Atomy" z Lubawy, „Arab", „Awjatorka", „Balladyna" z Nowegomiasta, „Myśliwy z nad Drwęcy", „Zula" z Lubawy.

Góral z pod Tatr przyjechał do Tarnowa po syna swego, kleryka i trafił właśnie na egzamin. Ksiądz powiada do górala: Ojcze, połóżcie 1 złoty, ja drugi i będę was pytał, jak odpowiecie, to złoty otrzymacie, a jak nie, to przegracie. Góral się zgodził... Ksiądz pyta: Jak się nazywał świekr Mojżesza? — Je... Jetro! — odpowiada dobrze góral, a ośmielony kładzie znów złotego i mówi: Jegomość teraz ja będę was pytał Jak się mój świekr nazywał. — A czy ja twego świekra znał? — A ja Mojżeszowego znoł? — woła góral — a wiem jak się nazywał — ta metryka pokaże, co przed Wami leży. Gdzież się podział Wasz uczoność? Śmiech ogromny, góral zgarnąwszy dwa złote, pokłonił się i wyszedł.

Druga wersja, że go kanonik zapytał, jak się nazywała Matka Pana Jezusa? Ten odpowiada: Marja. A jak się nazywała moja matka? Kanonik nie wiedział.